

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wydaje się codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (inzeracji):
za pierwszą drobnią 1 gr. 3 lin. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. umieszczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wydaje się w Poznaniu 2 tal. 15 szr., w państwie ni-
emieckim 3 tal. 1 szr. 3 lin., w Austrii 5 guldenów
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 szr., w Rosyi
5 tal. 15 szr., w Danii 4 tal. 2 szr., we Włoszech
w Szwajcaryi 10 fr. 4 tal., w Turcji 23 fr., w Ame-
ryce 3 tal. 15 szr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowego niemieckiego, austriackiego, rosyjskiego, po-
człowiek. W innych krajach zaś tylko nasza agentura,
za której pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rekopisma
nadesłane Redakcji nie zwracają się i nie są one błąd

Ajencye Dziennika Poznańskiego.

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłata Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pałownik Raczkowski, Rue du
Paubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. G. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję Jacques Zébaune w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30, i pp. Havas, 1
Lafitte, Ballier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurtu nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rotemeyer, H.
Albrecht, Taubenstrasse 34. Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition, „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 63. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. —
W Frankfurtu nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAN, 9 lipca.

Zaborcza Rosyi polityka w środkowej Azji a mia-
nowicie wyprawa do Chiwy nie przestaje zajmować
prasy europejskiej. Pisma rosyjskie i pokajają Anglię
utrzymując, że Rosya misją jedyną cywilizacyjną
spełnia w Azji, prasa angielska ufa w swoją przewagę
morską nie zdaje się jak na teraz wielkiej żywić oba-
wy o swoje posiadłości, p. a. natomiast francuzka
mniej różowo zapamiętuje się na to, co się dzieje w Azji
i nie szczęśliwie krytyki rządowi angielskiemu, który ne-
utralnej nie chce porzucić polityki, od lat wielu obo-
jętnym spoglądał na to, co się w okolicy niego
działo. Stosunkowi Anglii do Rosyi a nadzwyczajnie
nieprzychylny polityce dumnego Albionu poświęca
także Journal des Débats artykuł wstępny, w któ-
rym wykazuje błędy dotychczasowego postępowania
wykazuje niebezpieczeństwa, na które narażona jest
Anglia i ile straciła przez klęskę Francji. Dopóki
Anglia i Francja zgodnie postępowały — tak między
innymi rozpisywał się pismieniom dziennik — depoty
spoczywała kwestya orientalna a usilowaniem wszelkim
Rosyi, ażeby ją podnieść, zapórę położyła wojna krym-
ska. Od czasu upadku Francji stała się Rosya pania
Czarnego morza, coraz dalej w Azji zapuszcza swoje
zagony a kraje lenne nad Dunajem podobnie jak Egipt
co raz więcej zyskują niepodległości, osłabiając przez to
Turcję. W tym wszystkim zawiniła dziś tylko Anglia
przez swą politykę, jakiej się trzymała w roku
1870. — Tyle Journal des Débats, którego arty-
kułowi nie możemy odmówić wielu trafnych uwag a
który niewątpliwie tę ma tendencję, ażeby Anglię z
bezczynności wydobyć i wykazać, że jej naturalnym
sprzymierzeńcem w kwestyi orientalnej jest tylko
Francja.

Z innych wiadomości Francji dotyczących pod-
nieść należy, że pogłoski, jakoby rząd francuzki
coraz więcej podlegał wpływowi stronnictwa kleryka-
lnego, coraz więcej się rozpowszechniają. Często wi-
zity biskupa Dupanloup u prezydenta republiki
polity, badania, z jakimi występuje Univers co do
protektoratu nad częścią kantonu bernieńskiego, list
biskupa Dupanloup wymierzony przeciwko Szwajca-
ryi z powodu reform kościelno-politycznych — świad-
czą jeśli już nie o przewadze klerykałnego stronnictwa
we Francji, to przynajmniej o wielkiej jego ruchliwo-
ści. Projekt do prawa tyczący się reorganizacji armii,
nad którym dłuższej nie było dyskusji na posiedzeniu
Zgromadzenia narodowego w dniu 7 b. m., w drugim
czytaniu w przyszły piątek będzie przedłożony, nato-
miast projekt do prawa, odnoszący się do rad gmin-
nych, który w ostatnich czasach powodem stał się roz-
terek między orłanistami a legitymistami, prawdopo-
dobnie dopiero po feryach przyjdzie pod obrady. —
W skutkach zaproszenia niemieckiego pełnomocnika wo-
jskowego na rewii, która się jutro ma odbyć, robi pra-
sa niemiecka tę uwagę, że pierwszy raz się to zdarza
od czasu wojny ostatniej, że oficer pruski dostaje za-
prośbę na ćwiczenia armii francuzkiej.

Zdaje się potwierdzać wiadomość, że udało się p. Ming-
hetti utworzyć wreszcie gabinet, a nadzwyczajnie przez
to, że pan Visconti-Venosta zdecydował się objąć reke
ministerstwa spraw zagranicznych. Z dawniejszych mi-
nistrów zostają podobno pp. Ricotti i Scialoja, a weho-
dzą w skład gabinetu Cantelli, jako minister spraw we-
wnętrznych, Vigliano, jako minister sprawiedliwości i
Sparento jako minister robót.

Jak hiszpański telegram z Perpignan donosi, his-
zpańscy intranzigentes zamierzali w Barcelonie ogło-
sić komunę, czemu jednakowoż przeszkodziło wojsko
republikanckie.

Zebrań wyborczych powiatu pleszewskiego zwołane
do Pleszewa na dzień 14 b. m. przez p. Pawła Za-
krzewskiego, miasta Poznania na dzień 16 lipca
przez p. Antoniego Krzyżanowskiego.

W sprawie robotnika wiejskiego.

Podnosząc przed niejakim czasem na tém
miejscu przy sposobności sejmiku toruńskiego
głos w sprawie kraj nasz tak gorąco obcho-
dzając, powiedzieliśmy, że, jakiegokolwiek będą
uchwały wzmiankowanego zjazdu, kwestya ni-
niejsza uważać będziemy za otwartą i jako ta-
kiej poświęcimy kilka uwag w nadziei, że niemi
dorzucimy cegiełkę do budowy, od której wcze-
śnego a fundamentalnego wzniesienia zależą
znaczące części moralnych i materialnych intere-
sów naszego społeczeństwa.

Czy za współudziałem internacjonalu, jak
chcą jedni, czy mocą samodzielną siły swojej,
jak twierdzą drudzy — faktem jest niezaprze-
czonym, że kwestya socyalna coraz groźniejsze
przybiera formy. Nie potrzebujemy przypominać
ostatnimi czasy na różnych punktach Nie-
miec powtarzającego się gwałtu, jakiego się do-
puszczał wyuzdany tłum w imię zagrożonych i
pokrzywdzonych interesów pracy w obec prze-
możnego kapitału a w świeżej zapewne jeszcze
pamięci czytelników naszych są wypadki ber-
lińskie dnia 18 marca rb. Wypadki te, przez
jedne organa prasy niemieckiej wyzyskiwane na
korzyść ich politycznego interesu — przez dru-
gie — zwłaszcza rządowe, starannem pomijane
mileniem, w dziejach walki społecznej mło-
dego cesarstwa stanowią będą niepoślednią
kartę.

Rząd i parlament niemiecki, zajęty z jednej
strony armią i fortcami, z drugiej prawami
kościelno-politycznymi przeciw katolicyzmowi i
połskości, kwestya socyalna na chwilę uciszył
— ale gdy się skończy owo remedium deri-
vativum i lud niemiecki niemi się nasyci,
wtedy — w przededniu swego wszechwładztwa,
do którego dąży, zawoła groźnie jako niegdyś
lud rzymski: „panem et circenses“ — wtedy bu-
rza socyalizmu zasunie nad Niemcami — a nie
zażegną jej — chyba nowa wojna.

Tak nam się przedstawia kwestya socyalna
ze stanowiska polskiego — a wypowiadamy
nasze o niej zdanie dla tego, ponieważ sprawa
robotnika wiejskiego, o której mówić zamierzamy,
jest tylko częścią ogólną kwestyi socyalnej,
która wlece niepokoi Niemców.

Czy i u nas kwestya ta stoi na porządku
dziennym spraw domagających się załatwienia?
Odpowiadamy twierdząco a że bacznie śledzimy
jej przebieg, świadczą o tém łamy naszego pi-
sma, w których kilkakrotnie zwracaliśmy na nią
uwagę całego naszego społeczeństwa a przede-
wszystkiem obywateli wiejskich. Mieliśmy zaś
i mamy do tego wiele powodów — a przede-
wszystkiem zastraszające objawy wychodzą do
Ameryki, tudzież tłumne a lekkomyślne udawa-
nie się wiejskiej ludności naszej na zarobek w
obec strony. Jeżeli zważymy, że z krajów pod
panowaniem niemieckim zostających według sta-
tystyki amerykańskiej wymigrowało w roku
zeszłym 140 tysięcy ludzi, a zkadnąd znów
wiadomo, że obecnie przeważnie wiejska ludność

na zamorskie puszcza się wędrowki — nie po-
dobno dbać o społeczne interesa kraju publi-
cystyce milczeć w obec faktu, że i u nas ty-
sięć rąk krajowemu ubywa rolnictwu bez na-
dziei odnalezienia ich w innym zakresie pro-
dukcyi. Zważywszy obok tego straty moralne,
jakie społeczeństwo ponosi skutkiem rozprze-
żania węzłów ładu i porządku, niedotrzymywania
zawartych z chlebodawcą ugód, a ztąd złego
przykładu dla pozostających w służbie, wreszcie
obciążanie rodziny i gminy pozostałymi w domu
starcami, kalekami i dziećmi — zważywszy
wszystkie te dla społeczeństwa ztąd wynikające
szkody dziennikarstwo tak polityczne jako i
rolnicze powinno się sprawą robotnika wiejs-
kiego gorąco zajmować. Notowaliśmy też
skrzętnie skargi gospodarzy wiejskich na brak
robotnika i jego drogość w nadziei, że którejś
z publicznych naszych instytucji podamy spo-
sobność do pochwycenia tej sprawy, rolnictwa
naszego tak blisko dotyczącej.

Jeżeli gdzie harmonia pierwiastków społe-
cznych lepszej przyszłości stanowić musi pod-
stawę, to u nas przedewszystkiem, wystawio-
nych zewsząd na wpływy, których skutki z góry
obliczyć się nie dadzą. Na jedną naprzód tedy
ważną okoliczność musimy zwrócić uwagę na-
szych obywateli wiejskich.

Rozwój przemysłu — mianowicie fabry-
cznego — nie wywiera jeszcze u nas tak zgu-
bnego wpływu na robotnika wiejskiego, jak to
ma miejsce w Niemczech przez zetknięcie się z
robotnikiem fabrycznym — ale są inne wpły-
wy, które się tamtym zupełnie równoważą. Do
tych należy służba wojskowa szczególnie po ta-
kich jak dwie ostatnie wojnach, otarcie się o
ludzi i ludy z innemi jak u nas potrzebami;
zasiadanie w nich i chęć zadosyćuczynienia
im widoczne są u naszej ludności wiejskiej z
dnem każdym. Dodajmy do tego ciągle listo-
wne stosunki z Ameryką, częścią prawdziwe,
częścią przesadzone wiadomości o tamtejszym
dobrobycie, a przyjdzie do przekonania, że
lud nasz wiejski w ogólności a robotnik wiejski
w szczególe rościć będzie do nas coraz większe
pretensye. Mimo to dziś masa ludności robo-
czej nie jest jeszcze świadomą swego położenia,
lecz wcześniej czy później przyjdzie czas, że ro-
botnik nasz pozna, czego mu braknie i zapewne
spróbuje poprawić swój los środkami, których
zastosowanie zgubnie oddziaływać może na po-
łożenie gospodarza wiejskiego i rozwój naszego
rolnictwa. Przypuszczenie takiej ewentualności
nie jest plodem czarnowidzącej wyobraźni —
lecz wynikiem przedmiotowego rozglądania się
w stosunkach klasy robotczej w ogóle. Ruch
pomiędzy robotnikami przemysłowymi a nawet
już i różnymi w Niemczech — ruch skierowany
nie tylko ku polepszeniu materialnego ich po-
łożenia, lecz ku pozyskaniu wpływu na prawo-
dawstwo — ruch ten wcześniej czy później u-
dzieli się i naszym robotnikom przemysłowym
i wiejskim. Przyczyną się do tego powszechne
wybory. Z pewnością na to liczyć możemy, że
i wiejski nasz robotnik przyjdzie do uznania wa-
żności swych głosów wyborczych — zwłaszcza
w okręgach wiejskich — a coż naturalniejszego,
jak chęć wyzyskania wyborczego wpływu

swego na materialną własną korzyść? Jak re-
zultat tej samowidnej wypadnie dla nas, zależeć
to będzie od rodzaju wpływów i działaczy, ja-
kim ulegnie. Komunistyczna propaganda ma do
ludu łatwy przystęp. Dziś więc już nad tém
trzeba się zastanowić, że, jeżeli chorągiew socya-
lizmu powienie nad Niemcami, i nam się jakiś
dostać może niespodzianka. Im więcej zaś dziś
już zrobimy dla polepszenia doli robotnika wiejs-
kiego, tém pewniejsi będziemy przyszłości.

Położenie materialne naszego robotnika
nie jest takie, jakiegoby sobie życzyć i do ja-
kiegoby w interesie stron obojga dążyć należa-
ło. Ztąd objawy anormalnego stanu społeczne-
go — a skutki jego spadają na gospodarza i
gospodarstwo. W dwóch przeważnie kierunkach
słychać się dają skargi ziemian naszych — mia-
nowicie na brak robotnika i na drogość jego.

Zastanówmy się nad każdym z tych obja-
wów, stojących w bezpośrednim stosunku z pro-
dukcyą rolną. Brak robotnika wiejskiego u nas,
już dziś dający się uczuwać, nie wynika ztąd,
aby lud nasz miał z góry lub powoli wstręt
do roli i do zatrudnień rolnych — lecz bada-
jąc przyczyny tego nowego na polskiej ziemi fe-
nomeny, zaznaczyć nam trzeba smutny fakt, że
ludność nasza wiejska stano i główny kontyn-
gens emigrantów szukających szczęścia za mor-
zem. Emigracya do Ameryki stała się za dni
naszych hasłem powszechnem, które w różnych
przez polską ludność osiadłych okolicach z róż-
nym wojując szczęściem, dzisiaj wpływ swój
zaczyna wywierać już w takich u nas powia-
tach, gdzie o mogący z emigracyi kiedykol-
wiek wyniknąć braku robotnika aż do ostatniej
chwilii ani pomyślano. A przecież na ewentual-
ność tę powinna była nas przygotować staty-
styka amerykańskiej emigracyi roboczej ludu
w ogóle, a w szczególności niemiecka, bo do
tęj i nas zaliczają. Otóż uczy nas, że z Me-
klemburgii wywędrowała (czemu się wcale nie
dziwimy!) w r. 1861 i 1862 trzydziesta siódma
część mieszkańców, należących przeważnie do
ludności wiejskiej roboczej. Z Pomeranii wy-
chodziło ostatnimi czasy w przecieciu 3236 lu-
dzi rocznie — z prowincyi zaś Pruskiej, Bran-
denburskiej, Śląskiej i z Poznańskiego w la-
tach od r. 1862 do 1864 rocznie w przecieciu
3742 — po największej części z ludności wiejs-
kiej. Szczegółowej statystyki ostatnich lat nie
mamy pod ręką, lecz wnosząc z objawów spo-
łecznych, na które codziennie patrzymy, i z o-
bliezenia, według którego roczna przeciętna ilość
emigrantów z Niemiec (do których i nas liczą)
wynosi 150 tysięcy ludzi, przyjąć można, że
liczba powyższa odnośnie do Księstwa z pewno-
ścią się podwoiła — a kraj nasz poniósł taką
stratę rąk roboczych, jakiej słaby w ogóle roz-
rost ludności naszej nie tak prędko wyrównać
potrafi.

Wychodztwo do Ameryki stało się po dziś
dzień epidemiczną chorobą społeczną, o której
wiele się u nas dziś pisze i mówi — ale jest
tylko jednym z objawów ogólnego za dni na-
szych dążenia do dobrobytu z tą tylko różnicą,
że gdy jedni na giełdzie, drudzy w spekulacyi
szukają szczęścia, lud nasz wiejski pragnie za

WARSZAWA w 1894 r.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

B. BOLESŁAWITĘ.

Sunt lacrymae rerum...

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 130, 131, 132, 133, 135, 137, 138,
139, 142, 144, 147, 150, 151, 152, 153 i 155.)

W tej chwili zapominałem win i błędów tego pa-
nowania, człowieka szczerze mi żal było. Gdy się to
przyjście skończyło, odcchnąwszy jakby po ciężkiej
pracy, król szybko odszedł do gabinetu.

Wyszliśmy z pokojów z Kilńskim i miałem z nim
razem zajmować się już tą gwardyą bezpieczeństwa,
gdy niespodzianie po raz pierwszy spostrzegłem woje-
wodę Niesiołowskiego. Nie wiedziałem nawet o poby-
cie jego w Warszawie a tém mniej o tém, że go do
sądów naznaczono.

Niesiołowski poznał mnie.
— Syruć — zawołał — ja ciebie szukam od da-
wna i dobać się nie mogę... na miłość Boga, po-
trzebuję ci... gdzieś byś?
Opowiedziałem mu, że do Kościuszki był wy-
slany. Musiałem tedy pożegnać Kilńskiego a sięść
z wojewodą, który z zamku do domu jechał. Przez całą
drogę chmurny był i milczył. Spytał mnie o Ko-
ściuszkę i nie wiem, czy moja odpowiedź posłyszal, bo
się znowu cały w myślach zatopił.

Nareszcie powóz zatrzymał się przed pałacem, we-
szliśmy z nim do pokojów.

O moich losach w pierwszych dniach kwietnia
wojewoda był uwiadomiony, nie potrzebowałem mu się
spowiadać... Znałem ja go jako gorącego patriotę,
znalazłem w tej chwili dziwnie zgnanym i zafasowa-
nym obrotem sprawy.

— Siadaj, Syruć — rzekł — mam tyle na sercu,
że mi się wygadać potrzeba...
Człowiek głowę traci i nie wie, co czynić.
Złamał ręce.

— Żle jest — rzekł — szaleńcy wzięli w ręce
wszystko i największą sprawę poplamia i popsują...
Po tym biedaku „Wulfertcie“ nikt życia niepewny...
Krzyknij służący, co wczoraj zbiegli, na swego pana,
że zdradca, to go na bieżąco obwieszaj.

— Przecież się to uśmierzyło — rzekłem, i no-
wych rozruchów nie ma się co obawiać.

Niesiołowski się uśmiechnął boleśnie.

— Raz spróbowano — rzekł — raz się zapra-

wiono... nie poszanowano kapłanów...
— Ależ to byli jawni zdrajcy! przerwałem.
— Tak, to prawda, odparł, tém bardziej trzeba
było sprawiedliwości ich oddać, nie zameczyć ich bez
sądu. Wzdrygam się na to, dodał, jestem pewny, że
się oburzy Kościuszko, że to sprawa pruskich emisa-
ryuszów, co nas jakobinami mieć chcą, aby potpić.

To mówiąc pochwycił mnie za rękę i spojrzał mi
w oczy.

— Syruć — zawołał — znasz mnie. Polskę ko-
cham nad życie! Trzeba jej oszczędzić wstydu i ohy-
dy, trzeba ztąd wyrwać króla i prymasa... bo... bo
ja za ich życie nie ręczę.

Zbladłem usłyszawszy te słowa.

— W takim razie — rzekłem — Prusacy i Mo-
skale napadną miasto i w perzynę je obrócą.

— Dziecko moje! gły będą mogli, pewnie ich ani
król ani prymas nie wstrzyma... Zresztą obu ich
nie gdzieindziej trzeba wywieźć jak do obozu do Ko-
ściuszki...

Milczałem...

— Do tego nam potrzeba kilku energicznych lu-
dzi, na którychby nie padło podezrenie żadne... Po-
myślałem o tobie.

Serce mi się ścisnęło... nie miałem ani ochoty,
ani zdolności do takiego przedsięwzięcia; odpowiedzia-
łem, że się na siłach nie czuję.

Wojewoda pochodził po sali zamyślony i powró-
cił do mnie.

— Nie sił ci braknie ale przekonania — rzekł

— ja ci powtarzam, że narodowi trzeba oszczędzić sro-
mu... Padnie nań plama, jakiej w całych jego dzie-
jach nie ma... Nie należałem nigdy do dworaków
króla — ale dałbym życie, aby go ocalić. — Usłyszysz
ojczyźnie, Kościuszko ci sam podziękuję, tłumy są roz-
namietnione, wiem, co się gotuje, z czem się odgra-
żają...

Musiśz dopomóc...

Dosyć długiego czasu potrzebował wojewoda, by
mnie nakłonić; uległem wreszcie jego prośbom i rozu-
mowaniu. Wymagał odemnie słowa i przysięgi, da-
łem jedno i drugie, uściślił mnie, zdjął sygnet z palca
i rzekł:

— Idź z nim do zamku, melduj się do króla, a
bądź ostrożnym... Rzecz się po trosze przygotowa-
ne... braknie ludzi...

Jak pijany wyszedłem od wojewody, nie chętnie
kierując się ku zamkowi.

Rozpowiedziano mi, któremi drzwiami, jakim ku-
rytarzem i do kogo mam się udać... Pora była po-
bieżenia. Na zamku pusto, na wschodach żywej du-
szy, w przedpokoju od sali audyencyonalnej siedział
gwardya i depatacya miasta, która króla strzegła. Król
znajdował się w małym gabinecie. Ryx mnie do nie-
go wpuścił, powiedział mi, że przyszedł, z czem i od kogo
przychodził.

W chwili, gdy wchodził, czarno ubrana kobieta
podziła, poważnej postaci, nieco do króla podobna,
wstała z kanapki i popatrzywszy na mnie, do boczego
udała się pokoju.

morzem ujrzeć ziemię obiecaną, a swoją opuszcza, bo nie nie ryzykuje.
O dalszych przyczynach braku robotnika i jego drogości pomówimy następnie.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył kupcowi i radcy miejskiemu Robertowi Gliemann w Rawiczu nadać order oria czerwonego czwartej klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Wód, 7 lipca.

(Słów kilka z powodu artykułu Birżewych Wiadomości, ogłoszonego w Dzienniku z dnia 6 lipca r. b. nr. 153).

Birżewyja Wiadomości i w ogóle cała prasa rosyjska przy każdej sposobności, gdzie jej wypadnie mówić o sprawach polskich, objawia wszędzie nieznajomość historii naszej i grubą nieświadomość stosunków obecnego społeczeństwa nie tylko w częściach pod rządami niemieckimi będących, ale również w prowincjach berlu rosyjskiemu podlegających. Nie można jednakże dziwić się temu brakowi wiedzy, tej niedojrzałości pisańców ze względu na to, że swoboda prasy rosyjskiej jest nader świeża ledwo wydobytą z pieluch. Można ją nawet usprawiedliwić małym poczuciem ducha narodu o postannictwie ludów, o życiu obywatelskim ludzi, — gdy w ogóle dzieje rosyjskie przynależą tytuł Wielki tylko dwóm panującym, takim właśnie, którzy życie narodowe moskiewskiego ludu zepchnęli z dróg przyrodzonego rozwoju, prowadząc go do wielkich celów, na krzywe destrukcyjne postępy; — Piotr Wielki, sprowadzając tabuny obdartych Niemców, oddał w ich ręce świecznik i kielnia cywilizacji rosyjskiej drużyny, którą sam tytuniem okurzał, a długie kaftany obrzynając na spacerki przerabiał. Katarzyna zaś Wielka, posłuchawszy zdradnej rady Niemca, zgodziła się na zniszczenie państwa i na rozbiór narodu polskiego pomiędzy siebie i dwóch Niemców. Dzieje przeciw rosyjskie przyklaskują tym czynom swoich monarchów, podobnie jak naród przyklaskiwał mordom Iwana Groźnego i całował dłoń jego laskawą, gdy raczył którego żelaznym knutem, albo wiercił stalową laską nogi zbliżających się do niego ulubieńców.

Naród ten nieszczęśliwy nie wyróbił jeszcze w duchu swoim poczucia godności obywatelskiej, uznania w sobie swobody człowieka żyjącego wedle prawa. Podobają się rządowi rosyjskiemu w r. 1863 poszczególnym rosyjską na żywioł polski w całym jego rozgałęzieniu, prasa też rosyjska podnosiła głos bezwzględnie nienawistny, nie potrzebując opierać go na prawdzie, na jakichś faktach z dziejów dawniejszych lub na obecnych stosunkach. Głos ten był pożądany i ulubiony, im więcej nieprzyjawnego jadu rozlewał. Stan też zaciętości dalej niepodlegany uspakaja się, daleko mu jednak do ostrygienia, do przybrania warunków racjonalnych na prawdzie i sprawiedliwości opartych, aby z nim wdać się można w gruntowniejsze rozumowanie. Birżewyja Wiadomości mówią o możności pogodzenia sprawy polskiej z rosyjską, nie wejrzały w stan rzeczywisty jednej i drugiej, nie oceniły różnic, przyczyn drażniących, środków uspokojenia, tak aby obiedwie zlewając się w prąd jednolity życia politycznego dwóch narodów, wytknęły im kierunek dla każdego z nich i dla postępu i żywota ludzkości w ogóle zbawieniu a nawoływany chwilą czasu, gdy wróg wspólny nabrawszy siły, ostrzy swe szpony na nowe zdobycze. Rozprawy też Birżewych Wiadomości nie zasługują właściwie na poważną odpowiedź. Marzy im się jakaś pstroczina w naszym narodzie i zdaje się ich niedojrzałość pojęciu, że dotąd szlachta stawia opór wszelkiemu zbliżaniu się do porozumienia. Kładzie więc za jedyną ze swych strony niby rosyjskiej wymagalności warunek: „uznanie ze strony Polaków zasady zupełnego równoprawienia wszystkich ich stanów i klas tak w dziedzinie religijnej jak i społecznej, tak w życiu ekonomicznym (?) jak i socyjalnym.“ — Otóż Polacy wszyscy bez ograniczenia zgadzają się na ten warunek, nie rozumieją tylko równoprawienia w życiu ekonomicznym i pytają się, czy to nie zakrawa na majątkowy nihilizm? Zgadzą się najzupełniej na sformułowanie w prawie tak jak to równoprawienie w życiu się sformułowało i pytamy się Birżewych Wiadomości coś dalej? — zapory nie ma, teraz więc czas wyrzec: równoprawienie zupełne, a więc wolność używania i rozwijania naszego narodowego języka, swoboda w kościele, urzędzie i szkole, żadna religia nie będzie uciśkana przez państwo, ale owszem każda znajdzie w nim równoprawienie. — Zróbcie to, a jestem pewny, że cała prasa polska i że cała opinia poklask wam da. To pierwszy warunek zgody któryście postawili, zgadzamy się, powtarzam, nań a mianowicie na równoprawienie we wszystkich sferach. Wyjednacie je u swego rządu — a możecie być pewni, że z całą rzetelnością o zgodzie i pojednaniu z wami mówić będziemy. Niech się na razie to tylko stanie!

Ze zwykłą sobie uprzejmością i uśmiechem, na który trudno mu się zdobyć było, przystąpił do mnie król.

Głos mu drżał. — Rozpytał się mnie, kto byłem, gdzie służył, zagadał o rodzinie Syrciów i o jej dawności na Litwie, z pamięcią szczególną kilka naszych koligacji przytoczył, oświadczył mi, że z zupełną ufnością przyjmuję pomoc moją, i kazał mi się udać za Ryxem... zwracając sygnet Niesiołowskiemu...

W całej postawie króla i mowie jego czuć było hamowaną trwogę i smutek, najmniejszy szelest wstrzymywał go, wykrzyk z ulicy okrywał bladą twarz, niespokojny wyglądał oknem...

Gdy ucałowywałam podaną mi rękę wyszedł, Ryx prosił mnie, bym szedł za nim. Milcząc wprowadził mnie w kurytarze ciemne, potem przez kilka pustych pokoiów, galerię, wschody i prawie na poddaszu, do widłszy mnie do drzwi, do których zapukał, poprzedził mnie sam a potem wpuścił...

W małym pokoiku znalazłem trzy osoby zupełnie mi nieznane. Jedną z nich była w stroju duchownym, dwie drugie ubrane po cywilnemu, miały postawy wojskowe...

Ciemno już było, tak że twarzy ich dobrze rozpoznać nie mogłem. Przywitano mnie milcząco, opowiedziałem się kilku słowy.

Książę wstał z kanapki.

— Wiesz pan więc, rzekł — o co idzie — króla ocalić należy! masz pan już co obysłał?

— Ja ani czasu ani znajomości położenia nie mam

Lwów, 6 lipca.

(Propaganda moskiewska. — Nasz samorząd. — Rady szkolne. — Komitet wyborczy. — Język polski i na poczęcie urzędowym. — Konkurs teatralny. — Opera jedzie do Krakowa. — Pozytywni s. p. Narzyskiego.)

(T) Rozruchy między ludem wiejskim w Tarnowskim zdają się być istotnie wpływem propagandy moskiewskiej. Pogłoski obiegające tam, iż car ruski przysłał dla włóścian w Galicji znaczne sumy pieniężne na zapomogi, nie pojawiają się jedynie w okolicach Tarnowa, są one rozpowszechnione we wszystkich niemal powiatach nadgranicznych. Przyjeźdźni z nad granicy opowiadają o rozpowszechnionym między ludem mniemaniu, że Rady powiatowe pozabierały i zatrzymały pieniądze, które dobrodliwy car dla cierpiących głód i nędzę na przednówku chłopów w Galicji przysłał. A nędza jest między ludem naszym istotnie okropną. Głód zagraża wielu okolicom pomimo cudownych urodzajów, pomimo zapomogi blisko milionowej przez Wydział krajowy rozesłanej. Nasz lud wiejski jest nieporadny jak dziecko. Gdy ma, wtedy używa, gdy nie ma, mrze z głodu. Z panującą teraz między ludem nędzą korzystają snujący się po kraju agenci moskiewscy, wmaiwając w niego, że dobrodliwy car znajduje okropne ludu położenie przysłał znaczne sumy pieniężne i ogromne zapasy zboża do Galicji, ale że to wszystko zabrały Rady powiatowe, złożone z Lachów. Rozszerzone te pogłoski między ludem w Tarnowskim znalazły wiary i doprowadziły do manifestacji, o której już pisałem. Słyszę, że ze strony namiestnictwa przesłano już bardzo kateryczne instrukcje władzom politycznym na prowincji, aby starały się uspokoić umysły, zaprzeczyć fałszywym pogłoskom, wysłędzić tychże twórców i, co ważniejsze, nieść łącznie z wydziałami powiatowymi o ile można ulgę cierpiącemu głód ludowi, dla którego Bogiem a prawdą mówiąc, rzeczywiście nie się nie robi, a który jest jeszcze tak ciemny, tak biedny że sam sobie zostawiony być nie powinien.

Nie tylko jednak lud nasz jest niedorośli do samorządu. Gdziekolwiek zajrzymy, przekonujemy się, że samorząd nasz jest w pieluszkach, że nie umiemy z niego korzystać. Weźmy którąkolwiek nam samym oddaną sprawę a przekonamy, się że istotnie jesteśmy niedoświadczeni. Na przykład sprawę najważniejszą, sprawę oświaty ludowej, sprawę szkolną. Oddano ją nam zupełnie. I jakże się nią zajmujemy? Rada szkolna krajowa, złożona wprawdzie z ludzi najczystszych i najświatlejszych a mająca opiekować się jako najwyższą władzą zwierzchnią oświatą, składa niestety co chwila dowody, że zadaniu swemu poddała nie jest w stanie. Niezliczone mamy tego dowody, lecz weźmy tylko jeden z najświeższych. Ministerstwo ogłosiło, że pewna liczba nauczycieli może otrzymać fundusze na podróż do Wiednia i wolny wstęp na wystawę powszechną i wezwiała wszystkie Rady szkolne krajowe, by swoje propozycje co do osób zasługujących na to uwzględnić do tego a do tego terminu ministerstwu przedłożyły. Galicyjska Rada szkolna krajowa została także o tym zawiadomiona. Coś się jednak stało? Oto w miesiąc po upływie terminu, na przedłożenie propozycji przeznaczonego, przypomniała sobie Rada szkolna wezwanie ministerstwa i na takowe odpowiedziała. Oczywiście otrzymała zawiadomienie, że rząd w mniemaniu, iż żaden nauczyciel z Galicji nie chce korzystać z jego ofiarności, rozdał już fundusze na ten cel przeznaczone innym prowincjom.

Ospasła taka i niedbalstwo takie samo panuje i u wyższej Rady szkolnej okręgowej, do której zakresu działania tak wiele należy, a której wcale tu prawie od czasu wyjazdu jej prezesa pana Ziemiakowskiego i inspektora Sobieskiego jakby nie było. Według ustawy poparowanego wszędzie Rady szkolne miejscowe, mające mieć bezpośredni dozór nad poruczonemi sobie szkołami ludowymi. Tu we Lwowie istnieją takich Rad szkolnych miejscowych pięć, stosownie do pięciu dzielnic miasta, do których powołano jako członków poważanych obywateli miejskich i duchownych. Otóż bardzo mało kto z członków tych instytucji zajmuje się szkołami rzeczywistymi. Posiedzenia tych Rad prawie nigdy dla braku kompletności nie przychochodzą do skutku, inspektorów szkolnych profesorowie i uczniowie prawie nie znają. Słowem jest to tu we Lwowie przynajmniej instytucja tylko pro forma, tylko na papierze istniejąca, której reorganizacyja władze szkolne temu bardziej zajęte się winne, im więcej zakres działania tych miejscowych Rad szkolnych teraz sankcyonowaną ustawą szkolną rozszerzony został. Inertnia na każdym punkcie.

Coś powiedzieć o sprawie wyborów bezpośrednich? Komitet centralny zgoda nie nie robi, najmniejszego znaku życia nie daje. Za jego przykładem idzie i prowincja i nigdzie się też komitety powiatowe nie tworzą. Nierównie czynniejszym jest żydowski Wahlkomitet, który ma już wszędzie po miasteczkach filie. Komitet nasz mógłby jeszcze łatwo złać agitacyja tę centralistyczną, gdyby do komitetów powiatowych wszędzie jak najwięcej wciągał wpływowych żydów, ale trzeba by się tam zająć zaraz, nim ich Wahlkomitet zabsorbują.

Ważna pod względem języka urzędowego a korzystna dla nas znowu ma zająć zmiana. We wszystkich urzędach jest już język polski jako urzędowy zaprowadzony z wyjątkiem poczt i telegrafów. Owóż teraz, podobno już od 15 b. m. będzie i w urzędach

dostatecznej, odezwał się, ażeby mógł plan jakiś stworzyć, moge zaledwie być pomocnym w wykonaniu. Spojrzył na siebie, jeden się odezwał.

— Trzeba się spieszyć, każda godzina droga — mieszczanie niby króla pilnują dla jego bezpieczeństwa — ale jako żywo raczej, aby nie uszedł... Pierwsza tedy trudność, jak ich uspić...

Książę się odezwał.

— To najmniejsza rzecz — wieczera się im daje, trzeba by kto podpoil, to się pośpią, a i tak pomęczą...

— Niech i tak będzie... dodał trzeci — główna rzecz, jak króla uprowadzić.

— Daniem nie ma co o tym myśleć, odezwał się, nocą... tylko nocą. Wyjście z zamku jest niemożliwe... ale co dalej?...

— Tak, zawołał starszy wiekiem. Całą noc patrolować chodzą... uniknąć ich prawie niepodobna, poznają...

— A rzeką? wrzuciłem pytanie.

Zamilkli na chwilę.

— Trzeba by się przekonać, czy brzegi są osadzone i czy pilna straż przy nich. W istocie łódka mogłaby się spuścić po za miasto, a u brzegu nagotować powóz i z nim rzucić się w lasy, jużby może nie było trudno.

— Nie wiem czy kto badał brzegi! rzekł książę, trzeba by uczynić natychmiast. Jutrzejszy dzień ledwie starczy, by się starać dobrego łodzi i pewnych wiosłarzy, a dalej jak do jutra zwlekać — nie podo-

poctowych, w manipulacji wewnętrznej język polski jako urzędowy zaprowadzony, gdyż p. Selig, dotychczasowy dyrektor poczt w Galicji przeniesiony został do Gracu, a w jego miejsce zamianowany został umiający dobrze po polsku p. Schiffer dyrektor poczt. Miejsmy nadzieję, że i w ostatnim urzędowym przybytku niemieckim, w urzędach telegraficznych wkrótce polska manipulacja wewnętrzna wprowadzona będzie. Zmiana ta dla nas tak korzystna w urzędach pocztowych, wywołała niemałe niezadowolenie między urzędnikami pocztowymi, rekrutowanymi po największej części między dymisjonowanymi wojskowymi, nieumiejącymi po polsku, wszyscy bowiem nie władający naszym językiem będą musieli przenieść się do innych prowincji.

Konkurs teatralny został już ogłoszony. Podczas obecności dyrektora teatru krakowskiego p. Koźmiana, odbyło się posiedzenie komisji konkursowej, mającej do dyspozycji 1700 guldenów pod przewodnictwem dr. Maleckiego. Największa nagroda 700 guldenów ma być przyznana najlepszej „bezwzględnie“ sztuce najmniej trzyaktowej, 400 guldenów ma być przyznanych „względnie“ najlepszymu dramatowi lub komedii także całej wieczór zajmującej; nagroda 300 guld. przyznana ma być drugiej z rzędu „względnie“ najlepszej choćby jednoaktowej sztuce; wreszcie ostatnia nagroda 300 guldenów przeznaczona się dla „względnie“ najlepszej sztuki ludowej na tle narodowym notabene z muzyką. Zdaje mi się, że odwrotnie postąpić należało i najpierwszą i największą nagrodę właśnie choćby dla „względnie“ najlepszej sztuki ludowej na tle narodowym przeznaczyć należało, bo takich sztuk mamy najmniej, a najwięcej ich potrzeba i najtrudniej je pisać. Na umysły warstw niższych, mniej wykształconych naszego społeczeństwa, na których podniesienie, na których oświecenie, na których tak powiem spatriotyzowaniu nam najwięcej zależy, na umysł ludu jednym słowem, wywierają najwięcej wrażenia utwory na tle ich życia osnute, a jeżeli najtrudniej napisać ludowy dramat — a że najtrudniej świadczy najlepiej ogromny ich brak — najwyższą dla tego na dobry tego rodzaju utwor nadgorde przeznaczyć by należało.

Opera nasza wybiera się do Krakowa na kilka nacię przedstawić, oczywiście dopiero po powrocie pani Jakowickiej, bo p. Bogusławski nie ma się co produkować. Wczoraj próbowała panna B. sił swoich w Fauscie Gounoda, lecz „naturalnie“, jak powiada Gwazdalski w Narzyskiego „Pozytywnych“ po pani Artot, Jakowickiej i Kwiecińskiej i najmniej wybrednych zadowolnić nie mogła, bo lubo i głosik ma miły i szkołę dobrą, wszystko okropną grą swoją psuje. Do Krakowa jedzie także na występ gościnie p. Dobrzański, który z powyżej wspomnianego Gwazdalskiego, rolki na pozór malutkiej i niewydatnej, tak wyborny typ stworzył. Narzyskiego „Pozytywnych“ widzieliśmy tu, dzięki pobytowi p. Bendy, dopiero teraz i wdzięczni jesteśmy serdecznie dyrekcji za wprowadzenie tego utworu na scenę naszą. Jest to nie wątpliwie najlepsza komedia oryginalna z nowszych czasów. Cześć, cześć pamięci zacnego jej autora.

NIEMCY.

* Berlin, 3 lipca. Prasa niemiecka z wielkiem zadowoleniem rozpisuje się o serdecznych stosunkach, jakie istnieją między cesarzem niemieckim, carem rosyjskim i cesarzem austriackim. Dowodem tej serdeczności a zarazem rekojmiją utrzymania pokoju mają być częste zjazdy monarchów, wyrazy życzliwości i dekloracye, jakimi się darzą nawzajem monarchowie, a którymi zaszczycają nawet cesarzowie i damy cesarskich dworów. I tak z powodu zajęcia Chiwy przesłał cesarz niemiecki natychmiast telegram z powińszowaniem carowi rosyjskiemu do Ems, który nie omieszkał odwdziżyć się zaraz oddaniem wizyty cesarzowi niemieckiej w Koblenzy, następnie wiele dam austriackiego dworu udekorowanych zostało pruskim orderem Ludwika a wreszcie księżna nie katolicka, bo cesarzowa niemiecka mianowana została damą honorową jakiegos orderu austriackiego wbrew zwyczajowi i przepisom dotychczasowym.

W dniu 1 lipca odbyło się w Wroclawiu w kościele pobernardynskim pierwsze nabożeństwo starokatolickie. Msza odprawił proboszcz starokatolickiej gminy, Struicksberg, kazanie zaś profesor dr. Weber. Mówią nasamprzód o tendencji gminy, wypowiedział, że starokatolickie nabożeństwo odbywać się będzie zawsze wedle katolickiego obrządku, jakiego się trzymało aż do 18 lipca 1870 roku, że starokatolicy polemizować nie będą przeciwko tym, którzy inną wyznają wiarę i że z tej drogi nie zejda nawet wtedy, gdyby w innych kościołach omdmiennej trzymało się taktyki. — Jak liberalne pisma donoszą, kilka tysięcy osób znajdowało się miało na tej mszy mimo zagrożenia, że rzuconą będzie na nich młota ekskomunika. Spen. Ztg. nie powątpiewa o żywotności tej starokatolickiej gminy i spodziewa się, że zorganizowawszy się ostatecznie z każdym dniem więcej liczyć będzie członków.

Z ważniejszych spraw Niemiec dotyczących zapewne dość długi czas nie będziemy mieli do zaznaczenia, bo z wyjątkiem p. Camphausena wszyscy mi-

bn. Kto z panów zna cokolwiek miejscowość?

Jeden z przytomnych wstał. — Pójdę, rzekł, ale sambym nie rad.

— Ja panu towarzyszę — odezwał się.

— Powróćmy, jak tylko będzie z czem wrócić, dodał mój towarzysz.

Po cieniu z pomocą jego zeszlismy już innemi wschodami w podwórce zamkowe a z nich do ogrodu. Idący ze mną miał klucz od furtki. Wsluchawszy się w milczenie i przekonawszy, że nam tu nic nie zagraża, poczęliśmy się spuszczać ku Wiśle. Zakrywały nas gęste krzaki wśród których mój przewodnik umiał się z wielką znajomością miejsca kierować. Szliśmy tak z wolna, gdy doszły nas głosy od dołu — musieliśmy się zatrzymać. Towarzysz mój silnie pochwylił mnie za rękę, staliśmy jak wryci. Nie dalej jak o kroków kilkanaście od nas przechadzały się dwa cienie po nad samą prawie rzeką. W lewo mogliśmy dostrzedz drugich dwóch, którzy nieruchomie stali.

Usłyszeliśmy naprzód stłumiony śmiech, a potem wyraźną rozmowę.

— A co? panie Kasprze? dobry spacer nocny nad Wisłą? ha! nie wolabyś w pierzynie leżeć... i chrapać.

— Pewnie, że wolabym, ale służba służbą, a mamy na sercu, aby się nam nie wyrwał.

— A gdzieby uciekł?

— Do przyjaciół Moskali! Wierz pan — gdyby go byli nie strzegli, nie grozili, nie prosili i nie dali do zrozumienia, aby spacerów przestał — jużby go nie

nistrowie wkrótce opuszczają Berlin. — I tak minister wojny jen. Kamecke udał się do Kołobrzega, zastępcą jego jest Voigt-Rheetz; prezes gabinetu pruskiego, feldmarszałek Roon 10 b. m. udaje się na urlop; minister sprawiedliwości wyjeżdża w bieżącym jeszcze miesiącu do Szwajcaryi, a w sprawach urzędowych objężdżać będzie niektóre prowincje hr. Eulenburg. Nawet p. Fan Falk czuje potrzebę wytchnięcia po trudach — pierwszy jednakowoż ukończyć chce prace, poświęcone ustawie ewangelickiego kościoła.

FRANCYA.

* Paryż, 6 lipca. Przybycie perskiego Szacha do francuskiej stolicy jest prawie jedynym ważniejszym faktem jaki mamy do zaznaczenia obecnie z Paryża. Wszystkie stronnictwa rozdzielające Francją na tyle i tyle wrogich sobie obozów zamilkły na chwilę i zawarły niejako milczącą przysięgę, aby zaprzestać dalszych walk i pokazać azatyckiemu monarsze, że Francya pomimo zapłaconych przeszło pięć miliardów nie jest ani uboga, ani bynajmniej nie utraciła tego stanowiska jakie zajmowała przed wojną w pośród mocarstw europejskich. O kwadrans na dziesiątą wieczorem przybył Szach perski w dniu wczorajszym do Cherbouga, witany wśród drogi 606 strzałami floty francuskiej. W Paryżu wszystko już przygotowane na jego przyjęcie. O wpół do piątej po południu ustawione już było wojsko mające tworzyć szpalę od za-improvizowanego dworca aż do pałacu ciała prawodawczego pod dowództwem generała Montaudon. Niezliczone tłumy publiczności na kilka godzin przed przybyciem Szacha zebrały się przy ulicach, któremi miał wjechać wschodni monarcha. Już od 12 godzin w południe postępowała w wielkich niejako procesjach różnorodna publiczność paryska ku Bulońskiemu laskowi i Avenue d'Uhrich, a o 4 godzinie pokryte były ludźmi całe elyzejskie pola i place de la Concorde. Łuk tryumfalny przystrojono w girlandy i kwiaty, na samej górze umieszczono wielkie słońce i potężnego lwa, otoczono 2400 republikańskiej gwardyi i tłumem ciekawych pici oboja, którzy z wielką niecierpliwością wśród zwykłych Paryżanom i bons mots, a zwłaszcza ze szlach przypomina bardzo słowo chat (kot), wytrwali kilka godzin na miejscu, by tylko choć z daleka ujrzeć rzadkiego dostojnika.

Od wielkiego zagięcia tryumfalnego łuku zwieszał się czerwony aksamitny baldachim osłaniający rodzaj namiotu z białego i zielonego jedwabiu, w którym władze gminy paryskiej miały powitać Szacha. O 7 godzinie 10 minut wjechał Nasr-ed-din pod łuk tryumfalny wśród odgłosu bębnów i muzyki grającej narodowy hymn perski, poprzedzony przez gubernatora Paryża generała Admiraulta z całym sztabem i eskortą kirysyerów. W otwartym daumont siedział Szach perski po prawej stronie, mając po lewej marszałka Mac-Mahona a naprzeciw stryja swego i ks. Broglie. Przed i za powozem oddziały kawalerji, a następnie w około 20 pojazdów otoczenie Szacha. W każdym powozie znajdowało się trzech Persów i jeden oficer francuski. Szach jak i Mac-Mahon mieli na sobie wielkie wstęgi legii honorowej, azatycki monarcha prócz tego znane już światu kosztowne dyamenty. Publiczność paryska przygląda Szacha obojętnie i zimno, tu i tam tylko dał się słyszeć stłumiony okrzyk: Vive Mac-Mahon! Pod łukiem tryumfalnym zatrzymała się cała świta, Szach perski wysiadł z powozu i zajął miejsce na tronowym krześle w namiocie powitany przez prefekta Sekwany p. Duval temi słowy: „Rada gmina Paryża wita cię Najjaśniejszy Panie w murach stolicy Francji w imieniu całego narodu. Najgorętszem naszym życzeniem jest, abyś Najjaśniejszy Panie wyniósł długie i mile wspomnienie z przyjęcia, jakie ci nasze zgotowało miasto. Bądź, Najjaśniejszy Panie, raz jeszcze przekonany, że nasze miasto wita cię jak najserdeczniej!“ Na to odpowiedział Szach przez tłumacza i w ten sam sposób zamienił jeszcze słów kilka z prefektem, poczem wsiadł do powozu, zanim cała świta i zakrzyżwszy półkołę znikła wraz z Szachem z przed oczu ciekawego tłumu.

Za przyzwoleniem papieża i biskupów przeznaczono cały miesiąc od 22 lipca do 22 sierpnia na modlitwy za zbawienie Francji. Miesiąc ten nazwanym będzie miesiącem pielgrzymek, które mają urządzić żony deputowanych do różnych miejsc świętych w okolicach Paryża.

Wedle dziennika Journal des Débats ma się proces marszałka Bazaine'a rozpocząć na pewno z początkiem września w Compiègne. Przewodniczącym wojennego sądu ma być ks. Aumale, jak niektóre zapewnienia dzienniki.

Pojedynek pomiędzy pp. Cassagnac i Ranc zakończył się niepoomyślnie. P. Cassagnac tak silnie został raniony w ramię, iż sekundanci oświadczyli, że dalszy pojedynek już jest nie możliwym i za skończony uważać go należy.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Izby stoją obrady nad projektem do prawa o reorganizacyi armii. Zresztą większość prasy francuskiej zapełnia swe łamy artykułami o jedynym zbawieniu Francji w ścisłym sojuszu z Rzymem i polemizuje przeciw wszystkiemu, co mogłoby sprowadzić rząd obecny z obranej drogi szukania ratunku w czysto klerkalnych rządach.

było...

— Baba z wozu kołom lżej...

— Nie można pozwolić na to...

— Tedy tylko do Wisły... jużby go lada rybak przewiozł...

Rozmowa się urwała... Nawoływały się straża zdala po cichu, lecz oczywista było rzecz, iż o wykradzeniu się czołnem myśleć już nie mogliśmy. Wyprawa nasza była skończona. Powróciliśmy z niej po cichu przedaj, nilezi się nas spodziewano.

— Nad Wisłą gęste strasze wskroś — rzekł mój towarzysz, nie ma co i myśleć.

Ponure milczenie trwało chwilę.

— A zatem, rzekł duchowny, rady już inné nie widzę, wieczorem się trzeba przekraść do kamienicy około kolegiaty. Tam przygotujemy suknie duchowne... najpiękniejszy bernardynski lub kapucyna, chłopiec przodem będzie dzwonił, jakby szedł książę z Panem Bogiem... To najbezpieczniej, nikt z ludu nie zaczepi a zakapturzonej twarzy nie dopatrzą.

Drudzy milczeli — nie było przeciwności, spytało mnie — odezwał się, że może to być dobre, ale nie daleko, a zawczasu konie obmyślić należy, aby dopadłszy ich dalej uciekać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Szanownych wyborców powiatu pleszewskiego na przedwstępne narady uprzejmie zapraszam na dzień (3826)

14 lipca

do Pleszewa na salę pana Waliszewskiego o 11 z rana.

Z polecenia

Komitetu przedwyborczego

P. W. Zakrzewski.

Z polecenia komitetu przedwyborczego zapraszam szanownych wyborców **miasta Poznania** na zebranie przedwyborcze na dzień

16^{go} b. m.

na godzinę 7 wieczorem do Wielkiej sali bazarowej. (3830)

A. Krzyżanowski.

Z polecenia komitetu przedwyborczego zapraszam szanownych wyborców **powiatu krobińskiego** na zebranie przedwyborcze do Krobi na dzień 17 lipca r. b. o godzinie 11 rano w obergerpana Neumana.

B. Potworowski.

Co dopiero wyszło w komisie

M. Leitgebra i Sp.

Z portretów familijnych.

Szkice humoryst.-obyczajowe. Zawiera: Człowiek z poświęceniem. Człowiek czynu. Hrabina Klein-Bismarck. Teoretyka Ignacego. Syn wielkiego ojca. Moje nawrócenie. Młodzieniec pełen nadziei. Monografia (3892) polskiej wioski.

8-vo 96 str. Cena 17¹ sgr.

W Ekspedycji „Dziennika Poznańskiego” nabyć można:

Ilustrowany Przewodnik

PO

WIEDNIU

i jego okolicach

oraz po

Wystawie powszechnej,

z dołączeniem

planu Wiednia i planu sytuacyjnego wystawy powszechnej z eszczegółowymi objaśnieniami.

Cena egzemplarza w zwyczajnej oprawie 1 tal. 10 sgr. — w ozdobnej oprawie 1 tal. 20 sgr.

Nakładem **Tygodnika Wielkopolskiego** wyszła w osobnej odbite rozprawa **Stefana Buszczyńskiego** pod napisem

Oświata w Polsce i u Niemców

za czasów

KOPERNIKA

i

w dzisiejszych czasach

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie 3 zlp.

Stefan Czarniecki i Jan Kochanowski.

Wizerunki litografowane na chińskim papierze, w wielkim formacie, podług najlepszych źródeł rysowane przez

Tytusa Maleszewskiego

są do nabycia obadwa za cenę 5 talarów w Administracji Dziennika Poznańskiego. Zamiejscowym odbiorcom przesyłają się portrety przez zaliczkę pocztową. Pojedynczych egzemplarzy nie sprzedaje się.

Towarzystwo pożyczkowe przemysłowców miasta Poznania

Spółka zapisana.

Półroczne procenta od kapitałów, w Towarzystwie naszym złożonych, wypłaca kasa w godzinach od 9-tę do 12-tę z rana i od 3-cię do 5-tę po południu przy Starym Rynku Nr. 6, II. piętro. (3833)

ZARZĄD.

J. LISSNER

5. Wilhelmowski plac 5.

Allgemein wissenschaftl. Bücherzirkel.

Czytelnia polska i francuska. (3864)

Akademik. Polak, poszukuje na czas wielkich feryi od 1 sierpnia do 1 listopada miejsca nauczyciela domowego. Adres: **Halle a S. poste rest. S. B. 44.** (3818)

Akademik. Polak, filolog w 5 półroczu, życzy sobie na czas wielkich wakacji przeżyć, wreszcie, i paźdz. przyjąć miejsce **nauczyciela domowego.** Bliższych wiadomości udzieli Wiem. Prof. **Dr. Nehring,** Wrocław Klosterstrasse 87. (3823)

Buchhalter, któryby zarazem korespondował w niemieckim i polskim języku, znajduje miejsce. Zgłoszenia pod literą **F. G. poste r. Poznań.** (3816)

Nakładem **Tygodnika Wielkopolskiego** wyszła rozprawa

dra Augusta Sokolowskiego

„Konrad, Książę na Mazowszu i Zakon niemiecki“

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie 2 zlpol.

Aukcyja.

W piątek dnia 11 bm. od 9 godzin rano sprzedawane będą za gotówkę zaraz zapłacone w lokalu aukcyjnym przy **Sapieżym** skim placu Nr. 6 rozmaite **meble, trzewiki, buty, narzędzia z porbyrzejce, celany i szkła, zegary ścienne i kieszonkowe, cygara.** (3828)

Katcz, komisarz aukcyjny.

Z dniem 1 lipca r. b. przeniosłem **biuro mojego domu komissowego na Wilhelmski plac** do Hotelu du Nord II piętro, gdzie nadal jak dotychczas przyjmuję wszelkie zlecenia komissowe. (3795)

Julian Reichstein.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w liściach do Sinapizmów

przyjętych w szpitalach paryżkich, w ambulanśach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuskiej i w marynarce królewskiej angielskiej. (1815)

Przyjęcia powyższe stanowią rekonią do doskonałości **PAPIERU RIGOLLOT,** który w jednej chwili może być przygotowany, odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis, jak obok:

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 56; w Poznaniu w aptece p. Dr. Mankiewicz i u R. Barcikowskiego w Bazarze; w Krakowie w aptece pana Trauczyńskiego; we Lwowie w aptece p. Mikolascha.

Nagroda Montyon (2,000 fr.) przez akademią nauk przyrodzonych i przez Instytut francuzki; medal złoty akademii medycznej w Paryżu przyznane

Preparacyom wina z chiną dozowanym.

VINS Titres D'OSSIAN HENRY

Członka akademii medycznej paryżkiej, profesora szkoły farmaceutycznej.

Ze znanych dotąd są to najlepsze wina z chiną; rozbiór chemiczny porównawczy dokonany w laboratorium akademii medycznej w Paryżu wykazał, że wina te zawierają sześć razy więcej pierwiastków działających jak wszelkie inne preparaty tego gatunku (wina, sroby albo Elixiiry) mające największe wzięcie i powodzenie. To właśnie jest powodem że lekarze różnych krajów przyznają im pierwszeństwo. Przygotowane na winie Alicante i z dyastazą mają smak wyborny i niesparwiają nigdy zatwardzenia.

Proste wino z chiną dozowane Ossiana Henry.

Toniczne, ani gorzkie, przywracające siły, nadaje się wybornie w osłabieniu dzieci i starców, bezsilności, niemoce nerwowej, gorączkach uporczywych, trudnym powrocie do zdrowia, upośledzonym trawieniu, bólach żołądka, gastralgiiach i t. d.

Wino z chiną, żelazem i diastazą.

Skutki tej preparacji pokazały się cudowne przeciw bladej, upławom, mozołom odplywowi regularności, w wieku krytycznym przebiega, niedokrwistości, wyczerpaniu i osłabieniu. Posiada własności pobudzające, i ożywcze systemu nerwowego w wysokim stopniu jak również aparatu cyrkulacyjnego.

Wino z jodem Ossiana Henry.

Z chiną, jodem i diastazą. Przeciw skrofulom, chorobom kości, niemoce limfatycznej, krzywieniu się kości palczowców, wychudzeniu, osłabieniu dzieci nerwowych, wiatłach i skrofulicznych. Zastępuje tran z pożądanym zawsze skutkiem, w suchotach sprawnie nadspodziewanie pomyślnie skutki.

Przejętą instrukcją, która dołączona jest do każdej butelki w polskim języku. Główny skład w aptece Pa. E. Fournier et Cie na ulicy d'Anjou St Honoré 56, w Paryżu, w Poznaniu w aptece **Dr. Mankiewicz** i **R. Barcikowskiego.**

40 lat KAPSUŁKI RAQUIN

powodzenia

WYCIĄG Z RAPORTU potwierdzonego jednomyślnie przez akademią medyczną:

„KAPSUŁKI klejowate P. RAQUIN z łatwością się trawia. Nie sprawiają nigdy w żołądku nieprzyjemnego wrażenia ani odbijania, jak to ma miejsce zwykle przy trawieniu wszelkich innych preparatów KOPAIWY, a nawet KAPSULEK klejowatych. Nigdy nie zauważono, aby też Kapsułki pozostały bez pomyślnego skutku. „Dwa flakoniki są dostateczne w najuporczywszych wypadkach.“

U wynalazcy w Paryżu przy ul. Faubourg St. Denis, 78 i 80. **W Poznaniu w apt. p. Dr. Mankiewicz i R. Barcikowskiego.**

Aukcyja.

W piątek dnia 11 mb. przed poł. o godz. 11 sprzedawane będą za gotówkę zaraz zapłacone na Rynku przed wagą dwa dobre mocne **cygarety 5 i 8 lat, a 4 i 6^{te} mające i (3829)**

Zindler, król. komisarz aukc.

Jedna tylko istniejąca książka,

która na polu tajnych cierpień płciowych ma wartość a nią jest sławne **oryginalne dzieło mistrzowskie:**

Der Jugendspiegel.
Der Jugendspiegel.
Der Jugendspiegel.
Der Jugendspiegel.

Pisma, które się sprzedają, są albo błędnymi wyciągami z tego dzieła, lub są to tłumaczenia starszej angielskiej książki, a przeto polegają na przeszarżach zaprzeczaniach a żąd nie mają żadnej wartości. (3517)

Jugendspiegel opiera się na najnowszych badaniach naukowych. Będąc nową, stanowi epokę, będąc wynikiem głębokich studiów autora, może książeczka ta być polecona każdemu, co cierpi na słabość płciową w skutek onanii, rozpusty itd.

Wszystko, co prawdziwie dobre i wielkie, toruje sobie drogę mimo krótkowidzenia współczesnych! Zamiawiajcie albo bezpośrednio przesyłką w frankowanych kopertach (17 sgr. wraz z portyrem) u **nakładcy, W. Bernhardeni w Berlinie, Simeonstr. 2,** lub, jeżeli kupujecie w księgarniach, uważajcie na tytuł:

Der Jugendspiegel.
Der Jugendspiegel.
Der Jugendspiegel.
Der Jugendspiegel.

Urzędnik gospodarczy,

kawaler, z dobrimi świadectwami poszukuje zaraz miejsca. (3824)

Adres **B. P. post. rest. Mroczka.**

Ekonom żonaty, przez długoletnią praktykę doświadczony w swoim zawodzie, szuka miejsca natychmiast. Bliższych wiadomości udzieli kupiec p. **Maciejewski w Żerkowie.** (3822)

Zdatny włodarz natychmiast w służbę wstąpić może. Bliższych wiadomości udzieli radca sprawiedl. **Tschuschke, Działowy plac 9.** (3831)

Dom. Wilkonice p. Dłonią poszukuje zaraz **kucharza** bezżennego, któryby zarazem pełnił obowiązki **służącego, i monter** a prowadzenia parowej młokarni, oraz żonatego **ogrodnika.** Zgłoszenia i kopie świadectw nadesłać należy franco **Wilkonice.** (3819)

W Orzeszkowie pod Środą zaważowała posada dla **ekonomu żonatego.** Prosi się o nadesłanie odpisu świadectw fr. **Dominowo** pod Środą. (3809)

Ogrodnik z żoną, bez rodziny, — mogący wszelkim wymaganiom w tej sztuce odpowiedzieć, szuka umieszczenia od 1 października 1873 r. **Psarskie** pod Śremem da 7 lipca 1873.

J. Pilichowski. (3813)

Dobrego służącego potrzebuje **Dom. Gawrowice** p. Radzynie (Rheden WPr.) Osobiste przedstawienie konieczne. (3787)

PRZECHADZKA

członków spółki pożyczkowej **W ŚRODZIE** odbędzie się

dnia 13 lipca r. b.

do boru **babinskiego.**

Szanownych członków zamiejscowych prosimy o liczny udział. (3832)

Środa, dnia 5 lipca 1873.

Dyrekcya.

Kurs papierów na giełdach berlińskiej i poznańskiej											
Berlin, 8 lipca.											
Niemieckie papiery.											
Dobrow. poź. państw.	4 1/2	100 p.	Czeska kol. zach.	5	102 1/2 p.	Ameryk. pożycz. 1862	6	97 1/2 p.	Prus. zakład kredyt.	4	66 p.
Prusk. poź. ukonsolid.	4 1/2	104 1/2 p.	B. zasko-grajewska	5	93 1/2 p.	dito nowa	5	95 1/2 p.	Szaskie stowarz. bank.	4	128 p.
dito dito dit.	4	96 p.	Kolońsko-mińskie	4	148-7 1/2 p.	Renta francuzka	5	89 p.	Tellus	4	100 z.
Oblięgi długu państwa	3 1/2	89 1/2 p.	Krefeld-kepińska	5	42 1/2 z.	Rumuniska pożyczka	8	— p.	Papiery pruskie.		
Prem. poź. państw. z 1865	3 1/2	125 1/2 p.	Galijska Karola Lud.	5	102 1/2 p.	Pożycz. turecka z 1865	5	51 1/2 p.	Pruska poź. ukonsolid.	4	95 1/2 p.
Listy zast. wschodnio-pruskie	3 1/2	81 1/2 p.	H. dls.-zów.-gub. 1865	4	61 1/2 p.	dito z 1869	6	62 p.	dito dito.	4	104 z.
dito	4	92 1/2 p.	Hanowersko-altenb.	4	69 p.	Moneta w złocie, srebrze i papierach.			Dobrowol. poź. państw.	4	99 1/2 p.
dito	4	99 p.	Kol. Rudolfa	5	73 1/2 p.	Szt.	20	118 1/2 p.	rem. poź. państw. 1855	3	125 z.
Lis. zast. poznań. (rowe)	4	89 1/2 p.	Leodium-Limbürg.	4	25 p.	Fryderyksdory	1	5. 10 1/2 p.	Oblięgi długu państwa	3 1/2	89 1/2 p.
dito lit. A.	4	— p.	Marchijsko-poznańska	4	49 1/2 p.	Napoleonsdory	1	5. 15 p.	Krajowe koleje.		
dito nowe	4	— p.	Magdeburg-halb.	4	18 1/2 p.	Imperyaly	1	5. 11 1/2 p.	Akwizgr.-mastr. akc. z.	4	37 p.
Zachodnio-pruskie	3 1/2	81 p.	Hornszlag, kol. lit. A.C.	3 1/2	159 1/2 p.	Dolary	1	— z.	Berl.-zgór. akc. z.	4	106 z.
dito	4	89 1/2 p.	dito lit. B.	3 1/2	159 1/2 p.	Złoto w sztab.funt celn.	—	— p.	dito półn. pr. p.	5	— p.
dito II seryj	5	104 p.	Austr.-franc. kol. pań.	5	125 1/2 p.	Srebra funt celn.	—	— p.	Austr. renta srebrna	4 1/2	65 1/2 p.
dito nowe	4	89 1/2 p.	Austr. półn. zachodnia	5	125 1/2 p.	Austr. noty bank.	90 p.	—	Pols. lik. listy	4	64 p.
Listy rent. poznańskie	4	93 1/2 z.	Wschodnio-pruska kol.	4	41 1/2 z.	Rosyjskie noty bank.	80 p.	—	Ros. listy zast. na grn.	5	86 1/2 p.
dito pruskie	4	93 1/2 p.	poludniowa	4	41 1/2 z.	Francuskie noty bank.	79 1/2 p.	—	Ros.-amer.-poź. z 1870	5	— p.
dito szaskie	4	93 1/2 p.	K. l. po praw. brz. Odry	5	125 p.	Dyskonto wekslowe	6	—	dito 1871	5	— p.
Akcyje bankowe.			Reichenberg-pard.	4 1/2	143 1/2 p.	dito lombardowe	7	—	Ros. noty bank.	—	— z.
Bergsko-march. bank	4	84 1/2 p.	Nadrenia	4	143 1/2 p.	Poznań, 9 lipca.			Poz. tur. z 1865	5	51 1/2 z.
Berliński bank (stare)	4	89 p.	dito lit. B.	4	91 p.	Listy rentowe i zastawne.			dito dito z 1869	6	61 p.
dito (nowe)	4	84 1/2 p.	Reńska kol. (Nahe)	4	35 1/2 p.	Pozn. listy zastawne	3 1/2	94 z.	Losy.		
Berliń. stowarz. bank.	5	110 p.	Rumuniska kol.	5	41 1/2 p.	Nowe listy zastawne	4	89 1/2 p.	Brunświckie	—	23 1/2 p.
dito kasowe	4	281 1/2 p.	Rosyjska kol. państw.	5	93 1/2 p.	Listy rentowe poznań.	4	93 1/2 z.	Bukareszte	—	— z.
Berliń. bank lombard.	5	65 1/2 p.	Schwarz-Union	4	42 1/2 p.	Prowinc. obligacye	5	100 1/2 p.	Kolońsko-mińskie	3 1/2	92 1/2 z.
Berliń. bank meklers.	4	92 z.	dito zachod.	4	99 1/2 p.	Powiatowe obligacye	5	100 1/2 p.	Finlandzkie	—	10 p.
Berliń. bank meklers.	4	92 z.	Starogardzko-poznań.	4	99 1/2 p.	Powiatowe obligacye	4 1/2	92 1/2 p.	Austr. losy (60)	—	— p.
i produktów	5	94 1/2 p.	Warszawsko-wiedeńsk.	5	81 p.	Obligacye miejskie	4	89 1/2 z.	Medyolańskie	—	— z.
Berliński bank produk.	4	60 p.	Berlińsko-półn. z pr. p.	5	56 1/2 p.	dito	5	100 1/2 p.	Meiningzkie	5	4 1/2 z.
i handlu.	4	60 p.	Krefeld-kepiń. z pr. p.	6	85 z.	Szaskie listy zastawne	3 1/2	83 p.	400 fro. losy tureckie	3	152 p.
Wrocław. bank dyskon.	4	89 p.	Halla-zur.-gub. z pr. p.	5	70 1/2 p.	Szaskie listy rent.	4	93 1/2 z.	Zagraniczne koleje.		
dito prow. weksl.	4	74 z.	Marchijsko-poznań. z pr. p.	5	75 1/2 p.	Akcyje bankowe.			Akcyje przemysłowe.		
dito wekslowy	4	— p.	Zagraniczne papiery.			Berl. stowarz. bank.	5	110 z.	Centr. bank bud. Berlin.	5	140 z.
Centr. bank budowl.	5	145 p.	Austr. renta srob.	4 1/2	66 p.	dito dysk. komand.	4	210 z.	Berliń. kantor drzewa.	4	— p.
Centr. bank stowarz.	4	95 p.	dito papier.	4 1/2	61 1/2 p.	Wrocl. bank dysk.	4	89 z.	Erdmannsdorf przedz.	5	— p.
Darmstadtzki bank	4	160 p.	dito losy z 1854.	4	94 p.	dito dito wekslowy	4	72 p.	Hoffmann'a fabr. wag.	5	— p.
dito zwany Zettelbank	4	101 p.	dito losy z 1858.	4	94 p.	Kwilecki, Potocki i Sp.	5	60 p.	Huta Hoerder	5	— p.
Posawski bank kredyt. fr.	120 1/2 p.		dito losy z 1860.	4	94 p.	Meiningzki bank kred.	4	— p.	Stowarzysz. immobil.	4	92 1/2 p.
			dito losy z 1864.	4	94 p.	Niemiec. bank hipot. w	4	— p.	Kramsta fab.	5	— p.
			Rosyj. poź. prem. 1864	5	132 1/2 p.	Wschod.-niem. bank	5	67 z.	Huty Lauchhammer	5	— p.
			dito dito 1866	5	130 1/2 p.	dito produk.	5	— z.	dito Laura	5	170 z.
			Rosyjsk. pols. obligacye	4	77 1/2 p.	Austr. zakład kredyt.	5	138 z.	dito Marienhütte	5	— p.
			skarbowe	4	77 1/2 p.	Pozn. bank prowinc.	4	107 z.	Pozn. bro. (Feldschloss)	—	— z.
			Pols. listy zast. III em.	4	75 1/2 p.	dito prow. i weksl.	4	26-27 p.	dito bank budowl.	—	— p.
			dito nowe	5	75 1/2 p.				Huty Redenhütte	5	88 p.
			dito likwidacyjn.	4	68 1/2 p.						
			Ameryk. pożycz. 1861	6	100 1/2 z.						